

Wanda Żółkiewska
Stanisław Bugajski

CZARNY PIOTRUS
=====

Widowisko dla dzieci w II częściach

PP8A.A

O S O B Y

Komedianci:

Kataryniarz Mio - dyrektor trupy

Esmeralda - tańczący dziewczyna

Marokus - iluzjonista

Śpioch

Dryblas - siłacz

Malec - clown

Piotruś - chłopiec

Baron - powiernik Księcia

Zbójca I

Zbójca II

Osoby w występach cyrkowych:

Iluzjonista (dublujący postać Marokusa)

Zonglerka

Akrobaci

Treserzy

Służba porządkowa jako statysci - komedianci i statysci -
zbójcy.

Część I

Na pustą, okotowaną scenę wjeżdża, poprzedzany odgłosami gwaru, śmiechu, porykiwania zwierząt (magnetofon) pojazd komediantów. Jest to wóz zaprzęgnięty w konia, ładnej maści przybranego kwiatami, błyskotkami, prowadzonego przez barwnie wystrojonego komedianta. Wóz otaczają komedianti i statyści. Jeden z nich trąbi przeraźliwie, drugi żongluje, kłaniając się przy tym szerokim gestem. Wszyscy wesoło pokrzykują. Wóz tętni życiem. Kolorowy, błyszczący, obwieszony przeróżnymi akcesoriami zawodowymi i prywatnymi, nakryty jest barwną płachtą, rozpiętą półokrągło.

Korowód idących wabi publiczność, tańczy, popisuje się wywijaniem koziółków itp.

Zjawienie się wozu służy wywołaniu wrażenia, że przybyła trupa komediantów zbliżona w typie do postaci z komedii dell'arte, która jak wiadomo łączyła w swoich przedstawieniach oddziaływanie teatru i artystycznych form cyrku.

Wóz komediantów powinien robić wrażenie, że zawiera wszystkie akcesoria potrzebne do występów, jak również czarodziejskich niespodzianek, jakie ukazywać się będą z jego wnętrza. Np. nagrane na magnetofon głosy zwierząt, które będą spełniały rolę tychże zwierząt w spektaklu, mają działać na wyobraźnię dziecka przez kontakt postaci scenicznej z wyimaginowanym zwierzęciem.

Ponieważ wóz stanowi i wiezie ze sobą całą dekorację, którą sobie we fragmentarycznych elementach aktorzy ustawiają sami, podobnie jak to było w komedii dell'arte, dużą uwagę zwrócić trzeba będzie na kostium i rekwizyt, tak aktora jak cyrkowca i zwierząt przez niego przystrajanych tak, aby te

wszystkie elementy stanowiły jeden wyraz koncepcji artystycznej.

W komponowaniu głównego elementu, jakim jest wóz, scenograf winien wziąć pod uwagę możliwości wyzyskania go w widzeniu plastycznym jak również funkcjonalnym. Funkcją bowiem wozu będzie między innymi przeistoczenie się w miejsce akcji. Ukazany od tyłu powinien mieć urządzenie, pozwalające na przytwierdzenie platformy, podpartej dwiema beczkami, zamkniętej tylną płachtą furgonu, która stanowić będzie jednocześnie coś w rodzaju kurtyny - wyjścia z wnętrza wozu. Po bokach dodanej platformy należy umieścić w trakcie akcji ażurowe, lekkie schodki, sięgające poziomu sceny głównej. Dzięki temu ta przenośna scena zbliża się do terenu, na jakim operować może wędrowną trupą komediantów.

Na wyjętych z wozu ławach, a raczej między nimi, którzy, zależnie od wymogów akcji, rozpościeraliby wymalowane na płótnie lub nawet papierze elementy dekoracyjne, stanowiące rodzaj horyzontu albo zamykające boki pudełka sceny przy centralnym ustawieniu wozu.

Występy cyrkowców powinny mieć miejsce na platformie i na scenie głównej.

- (Korowód komediantów, wóz wjeżdża na scenę)
- Śpioch Hej, Ignasiu ! Zatrzymaj się ! Prrr... Słyszysz ? Stań-
że wreszcie.
- (Wóz zatrzymuje się. Aktorzy przystają)
- Kataryniarz Tutaj ?
- Śpioch Koń ma dość. Musi trochę odpocząć. I my także.
- Aktorzy O właśnie ! Nie mam już sił. Ciężko. Idziemy i idziemy.
- Kataryniarz Dobrze, dobrze. Wobec tego postój ! Wszyscy do robo-
ty !
- Marokus Ładny odpoczynek...
- Kataryniarz Daj spokój. Kim ty jesteś właściwie - komediantem czy
starą babą ? Ej, tam, Dryblas, Malec, przewietrzcie
nasze parawany, aha a nuż wypadnie tu zagrać ?
- Dryblas To by było niezłe.
- Malec Ale przed kim ? Przed polnymi myszami ?
(Dryblas, Malec odchodzą do wozu.)
- Kataryniarz (Do Śpiocha, który zasnął przy koniu)
Ej Śpioch, ej ! Dałbym kwartę wina, żeby ten obwieś
choć raz sam się obudził. Śpioch !
(Do Marokusa) Postaw tego lenia na nogi. Hej tam, wszys-
cy razem, ustawiamy wóz. Wio, Ignasiu ? Śpioch, kieruj,
tak, dobrze. Bierzcie za tylne koła. Razem ! A teraz
platforma. (Do Śpiocha, który korzystając z zamiesza-
nia położył się na boku i śpi) Śpioch, wstawaj.
- Śpioch Daj mi spokój, dopiero co zasnąłem i już... (ziewa) A
akurat śniło mi się, że...
- Kataryniarz Żeś ustawiał platformę wraz z innymi ? Dalej, łap becz-
kę !
- Śpioch (obrażony) Co, masz nadzieję, że będziemy grali ? O lo-
Maestro,
sie, losie ! ~~xxx~~ że też nigdy nie masz dla mnie odpowied

niej roli. Na przykład takiej... Miły chłodek, cień pod drzewem, zapach kwiatów, dobry obiad w żołądku, szemrzący strumyk, dyskretny świergot ptasząt, a pod drzewem ja, o tak... (kładzie się i momentalnie zasypia)

Kataryniarz

Ach ty łobuzie, nabrałeś mnie. Wstawaj ! (Chwyta Śpiocha za kołnierz, podnosi jak kukłę i odstawia do grupy pracujących przy platformie. W tym momencie wychodzi z za wozu ówcząca żonglerka. Śpioch idąc z zamkniętymi oczami zderza się z nią)

Żonglerka

A bodaj cię ! (Zbiera rozsypane przedmioty i ówcząc nimi dalej odchodzi)

Śpioch

Oj, losie, losie !

(Wzrusza zrezygnowany ramionami i bierze się do pracy)

(W międzyczasie trwa praca nad rozstawieniem prospektów dekoracji, tył wozu skierowane ku widzom, platforma podparta beczkami stoi już na miejscu. Przy niej zajęci Dryblas, Malec, Śpioch i komedianci - statysci. Marokus krąży bezczynnie, okazując to lekceważenie, to kpiny pracującym. Czynności ludzi z trupy mają charakter artystycznie zorganizowany, jak również dialogi i odzywki, które muszą mieć swoją kompozycję jakby symultanicznie prowadzonej akcji. Ruch i słowo musi być odbierane z pierwszego planu na dalsze plany i odwrotnie. Dzięki temu uzyskamy wrażenie jednolitej kompozycyjnie całości i zwanego życia trupy).

Głosy pracujących

Hej, hop, razem ! Jeszcze trochę, wyżej ! Szybciej z tą beczką, bo nie utrzymamy. Panie Marokus, może być pan pomógł ?

Marokus

Ja ? (z godnością) Tym oto rękami, co warte są majątek ?

Jestem jak wirtuoz ! Moja ręka gra i potrafi wygrać dla was wszystko, co wam się zamarzy, aby się tylko okazała trafika. A wy... To dobre dla ciebie, Dryblasie. Jesteś siłaczem, a więc dwiczyś swoje mięśnie w tej chwili.

Malec

(kpiąco) A ja ?

Marokus

Ty ? Tobie wszystko jedno. Ty i tak zawsze błasznujesz.

Dryblas

Pan mówi o swoich rękach. A ja bym chciał mieć pana głowę. Potrafi pan nią kręcić jak prawdziwy magik.

Malec

I wszystko na odwrót wykręcić.

Spioch

Panie magik, niechże się pan tak nie puszy, bo jeszcze pan pęknie, a wtedy żadna magia nie pomoże.

Marokus

To straszne. Nie znajduję tu ani jednego godnego siebie artysty. Ani człowieka, który by mnie rozumiał. Wy jesteście tylko...

Kataryniarz

(który tymczasem zajęty był swoją katarynką, przerywa Marokusowi ostrzegawczym dźwiękiem katarynki)

Marokus

(odwraca się) Czego się pan wtrąca ?

Kataryniarz

To nie ja. (Wakazuje katarynkę) To ona.

Marokus

Ona, ona... Myślałby kto ? Zwykła katarynka.

Spioch

Zwykła, albo i niezwykła.

Kataryniarz

(Znowu wydobywa z katarynki nagły, ostry ton)

Marokus

(przestraszony wykonuje ruch gwałtowny i patrząc z niechęcią odchodzi) pod melodię katarynki, na której Nio wygrywa teraz zabawnie, marszowo)

Esmeralda

(Nadchodzi z dzbankiem wody, zatrzymuje się, słucha) Nasza katarynka jest najpiękniejsza na świecie i gra jak zaczarowana.

Kataryniarz

(Gra dalej swojego marsza) (Do tych, którzy ukłóczyli pracę i słuchają) Ale mój marsz nie jest od święta. Odsap-

- Komedianci nijcie trochę i do ćwiczeń - raz, dwa, trzy - marsz !
(Śmiejąc się zabierają swoje rekwizyty i wychodzą w zabawnym korowodzie)
- Kataryniarz (do Esmeraldy)
Odsie byłaś ?
- Esmeralda Przyniosłam wodę dla zwierząt. Kuba jakoś bardzo osowiały, a Maciek nastroszył piórka. Całą drogę nie nie jadł. Nie było co im dać.
(Na chwilę znika w wozie.)
Pij, Kuba. No, już lepiej, prawda ?
(Wraca do Kataryniarza i siada obok niego na stopniach platformy.)
Martwisz się Mio ?
- Kataryniarz Alboż to nie mam czym ? Wszystko na mojej głowie. Ani jednego występu od tygodnia. Ludzie zniechęceni, rozgoryczeni, tak, jak bym to ja był winien.
- Esmeralda Ty ? Och, Mio, jak możesz tak myśleć ! Przecież wszyscy wiemy, jaki dla nas jesteś. Żeby nie ty, nasz wózek dawno by się rozleciał i każdy by sobie poszedł w swoją stronę.
- Kataryniarz Tak, ale teraz już jest bardzo ciężko. Nie mamy w ogóle pieniędzy... Żywność...
- Esmeralda Nie mam czym karmić zwierząt.
- Kataryniarz A co damy jeść ludziom ? Wieczorem nadciągnie reszta ze zwierzętami. Głodni ludzie stają się żli, a coś dopiero zwierzęta?
- Esmeralda Nie martw się tak. Wprawdzie z zapasami kruczo, ale na parę dni jeszcze starczy, a za parę dni może się coś dobrego zdarzyć.

- Kataryniarz (z uśmiechem) Na przykład co, Esmeraldo ?
- Esmeralda Na przykład... Na przykład... Zjawi się Księżę z bajki.
- Kataryniarz Księżę... No i co ?
- Esmeralda No i zaprosi nas do zamku. A tam będzie tak pięknie, że ty zagrasz najwspanialszą swoją piosenkę, a ja zatańczę tak jak nigdy dotąd.
- Kataryniarz A Księżę będzie tak piękny, że moja Esmeralda zostanie Księżną i wyrzeknie się swego Kataryniarza Miał, który nie jej dać nie może prócz serca.
- Esmeralda (nachyla się ku katarynce i dobywa z niej ostrzegawczy tón)
- Widzisz ? Ona także się obraziła. Ty, katarynka i ja nigdy się nie rozstanieśmy. Choćby było najgorzej, prawda katarynko ?
- (Mio odpowiada grając na katarynce liryczną melodię, jak wyznawanie miłosne).
- (Na melodię katarynki wychodzi Żonglerka, świerząc trzema obręczami)
- Kataryniarz Bravo ! Świetnie ci idzie z trzema obręczami, ale wiesz co ? Żeby tak cztery !
- Żonglerka (Mruga porozumiewawczo do Esmeraldy, a ta podaje jej z wozu czwartą obręcz i Żonglerka żongluje, jakby jej to nie robiło żadnej różnicy)?
- Kataryniarz Bravo ! Zaskoczyłaś mnie. Jak dojdiesz do pięciu, sprawię ci kostium, o jakim nawet nie marzyłaś.
- Żonglerka (przestaje żonglować)
- Słowo ? Dostanę ?
- Kataryniarz Słowo ! Byleśmy tylko wystąpili.
- Żonglerka (Znów mruga na Esmeraldę, a ta sama zdziwiona podaje

czaruj tłustego królika i z pięć metrów wieprzowej kiełbasy". A cała jego banda pokrzykiwała "Stoliczku, nakryj się, stoliczku nakryj się, do stu beczek piwa! (śmieją się)

Kataryniarz
Esmeralda

Esmeralda

(bezwiednie powtarza) Stoliczku, nakryj się!

Marokus

I ty także...

Esmeralda

(zakrywa usta ręką)

Przepraszam. Wyrwało mi się.

Kataryniarz

Wiesz co, przyjacielu, mnie się wydaje, że oni (pokazuje za siebie) dobry sposób wybrali. Pożmianąć się, pożartować, to wcale nie jest głupie. (patrząc na ćwiczącego akrobatę)

I on też ma dobry sposób.

Marokus

Na co? Na to, że nas omija szczęście?

Kataryniarz

Na wszystko się, co nas spotyka.

Esmeralda

Naszym szczęściem jest nasza sztuka. Im będzie piękniejsza, tym bardziej spodobać się publiczności.

Kataryniarz

I patrz, oni wszyscy (wskazuje ćwiczących) to rozumieją.

Marokus

Nie troska o przyszłość zatruwa życie. Co będzie jutro? Nic mi się nie chce robić.

Esmeralda

Nieprawda. Tak mówisz, ale sam w to nie wierzysz.

Wiem przecież jak pracujesz, ile umiesz. Wszystkim nam jednakowo ciężko, dzielimy się wszystkim na równi. I dobrym i złym. Czasem wydaje mi się, że i nasze zwierzęta to rozumieją. I katarynka. Tak dobrze wie, kiedy i jak zagrać.

Marokus

Zwierzęta! Ja wiem, ty tylko o zwierzętach myślisz. One są pierwsze i najważniejsze. A ja... my...

ot, nie warto nawet mówić.

Kataryniarz

Krzywdzisz ją, Marokusie. Ona myśli o nas wszystkich, a najmniej o sobie. Kocha zwierzęta - to prawda i one ją kochają, ale pomyśl, wychowujemy je od małego, grają razem z nami, jak prawdziwi przyjaciele, a tak mało wymagają dla siebie.

Esmeralda

I nie skarżę się nigdy. Dzieci podczas występów zachwycają się nimi tak bardzo.

Kataryniarz

Są wielką siłą naszych przedstawień i atrakcją.

Marokus

Tylko one? A ja?

Esmeralda

Wszyscy, wszyscy. Oderasz, Marokusie, bo jesteś zmarł twiony, udajesz tylko, a masz najlepsze serce.

Marokus

E, bo to prawda!

Esmeralda

Prawda. I proszę cię, nie martw się. Pamiętasz, mijaliśmy niedawno, piękny zamek. Pokazywałam ci go. Miał taką śmieszna, krzywą wieżę.

Marokus

I w czymże to nam może pomóc ten twój piękny zamek z krzywą wieżą? Takich jak my, zawsze stamtąd wypędzają. Za wysokie progi.

Esmeralda

A może tym razem się uda?

Kataryniarz

(przy nagłej skocznej nucie katarynki) Dobra myśl, odważę się. (Dodaje sobie otuchy grą na katarynce) Pojadę tam jutro z samego rana.

Marokus

Nic z tego nie będzie. Opuściło nas szczęście. Mamy pecha. I nawet twoja katarynka nic na to nie pomoże.

Esmeralda

Nie zniosę ani jednego złego słowa o katarynce. Kruk! Kracze! Nic tylko - pech i pech i pech! A ja wam mówię...

Piotruś

(Z za sceny)

O Jezu, Jezu! Ratunku! Ratunku!

(wbiega zdyszany na scenę)

Ratunku ! Proszę was, pomóżcie... schowajcie mnie
gdzieś... ukryjcie... ja już...

(chowa się pod wóz)

Kataryniarz

Co to ? Co się stało ?

Esmeralda

(biegnie za chłopcem, pochyla się)

Co ci jest, powiedz, nie bój się !

Piotruś

(chowa się głębiej)

Jezu !

Esmeralda

Co się stało ? Czemu tak drżysz ? Może chory jesteś ?

(Z różnych stron nadchodzi ściągnięci zgiełkiem ko-
medianci.)

Piotruś

(wysuwa głowę, rozgląda się)

Nie ma ich ?

Esmeralda

Kogo ?

Śpiech

(koło Piotrusia, z pod wozu)

Mów, co się boisz ? Sami swoi.

Piotruś

Nie wiem. Nie znam ich. Gonili mnie...

Kataryniarz

Ciebie ? Dlaczego ?

Piotruś

Nie wiem.

Esmeralda

Wytłumacz nam. Nic nie rozumiemy. No, powiedz, podaj
mi rękę, nie bój się !

(Wyciąga chłopca z pod wozu)

Piotruś

Biegli za mną. Chcieli mnie zabić.

Kataryniarz

Zabić ?

Esmeralda

Kto ?

Dryblas

Ale kto ?

Piotruś

Jacyś tacy... chyba źli ludzie. Wyglądali tak jakoś...
brzydko. Kłócili się ciągle o jakieś pieniądze. A

Malec mnie kazali wodę nosić. I jeść nie dawali.
Piotruś No dobrze, ale skądżeś się u nich wziął ?
Emeralda Złapali mnie.
Piotruś Porwali cię z domu ? Cyganie ?
Piotruś Ja nie mam domu. I to nie byli cyganie. Zli ludzie.
Chcieli mnie zabić.
Katarzyniarz Zrobiłeś coś złego ?
Śpioch A coś taki dzieciuch mógł zrobić ?
Marokus Nigdy nie nie wiadomo.
Piotruś Nieprawda. Ja nie zrobiłem nic złego. Mówili, że
przynoszę nieszczęście, bo im koł okulał, a potem
hersztowi oko podpuchło.
Marokus Herszt ? (wskazując na chłopca) Żadny okaz ! Mówię
zawsze - nie zadawać się z byle kim. Chłopiec, który
przynosi nieszczęście ! Tylko tego nam było potrze-
ba. Maestro, nasze występy są zagrożone. Wiesz, co
znaczy dla nas pech, a tu już nie pech, ale nieszczęś-
cie. Przegnać go, przegnać !
Piotruś (cofa się, przerażony gestami magika)
Katarzyniarz Niech go pan zostawi ! Tak nie można.
Emeralda Biedny chłopiec ! Nie ma nikogo. Gdzież on pójdzie ?
Marokus Stara śpiewka ! Litujące się serca ! Umywam ręce.
Ale jak przyjdzie nieszczęście...
Dryblas Ekscelencja w roli kruka...
Malec Świat na czarno, diabeł za wozem.
Piotruś To może ja lepiej pójdę ? Może ja naprawdę stałem się
zły przez to, że byłem ze złymi ludźmi ? Może z tym
nieszczęściem to prawda ?
Marokus Właśnie ! Sam się przyznaje.

(Wyciąga z kieszeni kawałek nieomalowanego drzewa, puka w nie.)

Radzę wam zrobić to samo. Dosyć tego ! Fora ze dwora.

Piotruś

(zasłania twarz rękami)

Esmeralda

Ten potwór doprowadził dziecko do łez !

(Do Piotrusia)

Nie płacz ! Jak ci na imię ?

Piotruś

Piotruś !

Esmeralda

Nie płacz, Piotrusiu, nie ci się nie stanie. My jesteśmy komedianci. Jeździmy tym wozem po świecie. Od miasteczka do miasteczka i pokazujemy ludzkom różne dziwki. Mio, (pokazuje) to katarzyniarz, gra na katarynie, Dryblas, o ten, dźwiga straszne ciężary, zębami przegryza najgrubsze łańcuchy, a Malec robi śmieszne miny. A jak go poprosisz, to i na rękach chodzić potrafi. Ten pan, co cię przestraszył, na prawdę nie jest taki zły, ma złote ręce. Tymi rękami wyczarowuje kwiaty, tęcze i promienie. A ten, co tam idzie, widzisz ? Potrafi zjeść wszystko. Ogień, żelazo, drzewo, ale najbardziej lubi chleb z masłem i z miodem.

Piotruś

(słucha)

A ty ?

Esmeralda

Ja nie nie umiem. Umiem tylko tańczyć, tak jak Śpioch spać.

Piotruś

Jak kto ? Nazywa się - Śpioch ?

Esmeralda

My komedianci lubimy sobie dawać przezwiska, które nie zawsze pasują, ale jak chodzi o śpiocha, to chyba utrafiliśmy.

(W tym momencie na platformę, czyli scenę występów

wbiega Śpioch, uderzając w bęben. Dźwiękiem tym budzi najpierw konsternację, potem Esmeralda i Katarzyniarz domyślają się, że Śpioch chce w ten sposób zahaczyć chłopca i wciągnąć w tę zabawę innych aktorów.)

Katarzyniarz

(do Esmeraldy)

Świetny pomysł. Bravo, Śpioch, bravo !

Śpioch

(Z ukłonem zwraca się do chłopca)

Prześwietna publiczności ! Panowie i damy ! Panowie, damy i dzieci ! Podejdźcie do mnie ! Bliżej, jeszcze bliżej. Patrzcie, pokażemy wam wszystko, co umiemy. Zobaczycie dziwy i czary, sztuki i błazeńskie figle. Nasze zwierzęta pokażą wam całą swoją mądrość. Esmeralda olśni was tańcem, a sam Maestro chwyci was za serce pieśniami swojej katarzynki. Ja zaś, moi mili, ja zaś, umęczony biciem w bęben i tą przemową, która, gdybym chciał, mogłaby nie mieć końca, ja zaś odejdę, spać, panowie, damy i dzieci.

(Bęben. Śpioch wpada w bęben jak w pierzynę, papier bębna pęka, a Śpioch zasypia.)

Katarzyniarz

(wbiega po schodkach na platformę)

Muzyka ! Światło ! Aktorzy !

(gra muzyka, zapalają się światła, odzywają się z pod płachty nagrane na magnetofonie głosy zwierząt.)

Kuba, gotowy ?

(Ryczy lew)

A ty, Maciek ?

(Pieje kogut)

Dobrze. A teraz proszę - razem !

(Ryk i pianie na przemian.)

(Katarzyniarz zbliża się do wozu, nachyla się, nasłuchuje.)

Od czego zaczynamy ? Jak myślisz, Kuba ?

(Odpowiedź Kuby)

Co mówisz ?

(Rozmowa Katarzyniarza z pomrukującymi zwierzętami.)

Acha, dobrze ! A więc zaprosź ich sam, tylko grzecznie

(Z wozu wychodzą poprzez platformę akrobaci. Kobieta, mężczyzna i dziecko, prowadzeni przez Katarzyniarza.

O ile to możliwe, początek ich występów powinien mieć miejsce na platformie, później przenieść się na scenę główną. Katarzyniarz pozostaje na platformie, Esmeralda z Piotrusiem przysiadają z boku na proscenium. W momencie prezentacji akrobatów jeden z dwóch komedian-tów, stanowiący obsługę numerów cyrkowych, wnosi potrzebne rekwizyty).

(Występy akrobatów - około 8 minut).

(Po skończonym numerze kobieta i mężczyzna kłaniają się Piotrusiowi i odchodzą do wozu, mały akrobata podchodzi do Piotrusia, milcząco podaje mu rękę i żartobliwym, dodającym otuchy ruchem uderza go w plecy. Piotruś nachyla się, akrobata przeokożółkowuje przez niego i machnąwszy mu na pożegnanie ręką wybiega za rodzicami.)

Katarzyniarz

(Piotruś podniecony wstaje i bezwiednie rusza za małym akrobatą, Katarzyniarz wprowadza go na schodki i platformę.)

Chcesz może zajrzeć do naszego wozu ? Przywitaj się ze zwierzętami ?

(Rozsuwa płachtę, Piotruś zagląda.) (Rozmowa ze zwierzętami.)

Baczność, Kuba, to jest nasz Piotruś, przywitaj się.

(ryk zwierzęcia i ukłon Piotrusia)

Kita, Lisku - Chytrusku ! Jak to, nie chcesz poznać się z Piotrusiem ?

(Zaśladła do wozu przez płachtę.)

Lisku - Chytrusku, podejdź do mnie, bliżej, jeszcze trochę.

(odsłania płachtę, w otworze pokazuje się uprzejmie poruszające się ruda lisia kita.)

Dziękuję ci bardzo, Chytrusku.

(Kita chowa się, alarmujące pianie koguta)

Chytrus, zostaw w spokoju Macka, zapachniało ci kogucie mięso ! Zapomniałeś, że Maciek to twój przyjaciel ?

(W wozie awantura uspokaja się)

A teraz cała menażeria - witamy Piotrusia !

(Zaczyna Katarzyniarz melodią na katarzynce, w melodię włączają się nagrane na taśmie magnetofonowej odgłosy przeróżnych zwierząt i ptaków, możliwie zsynchronizowanych muzycznie.

(przerzywa muzykę, zmieniając jednocześnie na inną)

Piotrusiu, popatrz, popatrz ! (wskazuje Zonglerkę, która właśnie występuje)

(z Esmeraldą wraca na proscenium)

(Występ Zonglerki - maczugi, piłki, czas dowolny.)

(kończąc występ rzuca Piotrusiowi jedną z kolorowych piłek)

Katarzyniarz

Esmeralda

Piotruś

Zonglerka

- Esmeralda Podobało ci się ?
- Piotruś Bardzo. Nigdy nie takiego nie widziałem. To pierwszy raz... i tak pięknie...
- Esmeralda A teraz, powiedz, co byś chciał zobaczyć.
- Piotruś Teraz to już tylko gwiazdkę z nieba...
- Esmeralda Gwiazdkę z nieba ? Dałabym ci ją chętnie, Ale nie mam...
- Kataryniarz (brzdąka na katarynce ostrzegawczo)
- Esmeralda Katarynka mi coś przypomniała...
- Piotruś Katarynka ? Co ?
- Esmeralda Tego pana, co cię przestraszył. Marokusa.
- Piotruś Hokus, pokus, marokus...?
- Esmeralda No tak. Naszego magika... Tylko... czy on zechce wystąpić, jak myślisz, nie ?
- Kataryniarz (daje znak) Ci...schowajcie się na chwilę.
(Piotruś i Esmeralda schodzą ze sceny)
- Marokus (wychodząc) Gorąco. Zmęczyłem się. (Wachluje się kapeluszem, z którego wyczarowuje bukiet kwiatów)
- Kataryniarz Szkoda, że tego nasz Piotruś nie widzi.
- Marokus Zwarowaliście z tym bębnes. Piotruś i Piotruś gdzie by się człowiek nie ruszył.
- Kataryniarz A ty, Marokusie naturalnie go nie lubisz, prawda ?
- Marokus Nie jestem z tych, co to kogoś albo bardzo lubią, albo bardzo nie lubią. Wolałbym jednak nie mieć do czynienia z kimś, kto przynosi nieszczęście.
- Kataryniarz Nieprawda. Nie przynosi nieszczęścia. To wszystko głupstwa.
- Marokus Głupstwa ? A mnie się często śni po nocach, że chcę z kapelusza wyczarować królika, a wyskakuje żaba i to



prosto mi na głowę. Brrr...

Kataryniarz

Nie rozumiem. Skoro pan się tak gnębi tym wszystkim, to czemu pan nie wypróbuje chłopca ?

Marokus

W jaki sposób mam go wypróbować ?

Kataryniarz

Niech mu pan pokaże swoje czary. Jeśli Piotruś może im zaszkodzić, niech to zrobi od razu, a nie podczas występów.

Marokus

Dobra myśl. Spróbuję.

Kataryniarz

(Dźwięk na katarynce przywołuje Esmeraldę i Piotrusia)

Udało mi się. Zaraz będziesz miał gwiazdkę z nieba.

Marokus

(iluzjonista wychodzi przebrany z wozu)

Piotruś

Kto to ?

Kataryniarz

Nie poznajesz ?

Esmeralda

(kładzie palec na ustach) Cicho. Nie przeszkadzaj panu Marokusowi. On ci teraz pokaże swoje sztuki.

Kataryniarz i
Esmeralda

(mogą tu wyjść, jakby umyślnie zostawiali Marokusa z Piotrusiem samych dla nawiązania kontaktu. Jeżeli jednak numery Marokusa - iluzjonisty wymagałyby tego, oboje mogą zostać i ewentualnie komentować poszczególne sztuki, jak również Kataryniarz może wspierać występ iluzjonisty muzyką katarynki. Czas występu około 8-10 minut)

(W czasie występu lęk Piotrusia i oniesmielenie mijają. Chłopiec coraz żywiej reaguje, śmieje się, cieszy (Gdy występ iluzjonisty dobiega końca, z jednej strony sceny wkradają się dwaj Zbójcy. Pierwszy dostrzega ich Piotruś. Zrazu myśli, że to jeszcze jeden występ. Śmieje się, klaszcze w ręce. Zbójcy unoszą zamaskowa-

ne twarze.)

Piotruś (krzyczy) To oni ! Oni ! O Boże, ratujcie mnie !
Katarzyniarz (dostrzegając niebezpieczeństwo) Hej, do mnie, wszyscy do mnie !
Esmeralda (osłaniając sobą Piotrusia) Nie bój się. Nie damy cię.
Zbójcy (podchodzą bliżej)
Marokus (przerzywa występ)
Zbójca I (do Katarzyniarza) Bez cudów. Oddawajcie szczeniaka.
Zbójca II Uciekł nam. Leć, robić muszę nie chce.
Zbójca I Chodź tu w tej chwili. Nie chowaj się, słyszysz ?
Zbójca II I tak cię złapiemy, a wtedy... popamiętasz.
Katarzyniarz Powoli, powoli. Jakże macie prawo do niego ?
Zbójca I Takie mam prawo, jakie sobie sam dałem. A tobie nie do tego.
Zbójca II Oddawaj chłopca !
Katarzyniarz Chłopiec jest teraz pod naszą opieką i nie wydamy go byle komu.
Zbójca I Dostę tej gadaniny. Nie wiesz, z kim zadzierasza.
Zbójca II Wiesz ilu nas jest ?
Zbójca I 40 ! Zbój w zbójca. Oddawaj chłopca !
Zbójca II Szczeniak przynosi nieszczęście. Uważaj, żeby i was nie nawiedziło razem z nieszczęściem, które i od nas może was spotkać.
(Dotyka noża za pasem)
Piotruś (przerażony zaczyna płakać)
(Tymczasem na wezwanie Katarzyniarza z wozu i z kulis zjawiają się komedianci i statyści, milcząco następują na zbójców. Na ich czele staje iluzjonista.
Esmeralda Brawo Marokusie, okazałeś się przyjacielem w potrzebie

Kataryniarz Brawo ! Pokaż im, co potrafisz !

Marokus (Iluzjonista) (W ciszy następuje na zbójców. Spod palców wyczarowuje ogień i dym. Zbójcy przerażeni cofają się.)

Zbójca I (Znalazłszy się już w bezpieczniejszej odległości grozi pięścią)

 Nie koniec na tym. Zobaczymy się jeszcze. A wtedy po-
 ążujecie !

Zbójca II Szcozeniak jest nasz !

 (Scena przygasa. Iluzjonista wywołuje jakiś silny efekt pirotechniczny, zbójcy reagują jak porażeni prądem elektrycznym. Krzycząc uciekają)

Piotruś (Śmieje się i płacze na przemian. Otaczają go kome-
 dianci i prowadzą na platformę. Przy nim staje Esme-
 ralda i Kataryniarz. Marokus-iluzjonista dyskretnie
 usuwa się ze sceny, a po chwili jego miejsce zajmuje
 Marokus w swym zwykłym kostiumie)

Esmeralda Wygoniliśmy ich. Już wszystko dobrze. Nie płacz Pio-
 trusiu.

Śpioch Patrz, nawet mnie obudzili. Widzisz, nie śpię. I bro-
 nikiem cię.

Kataryniarz Dziękuję wam, moi kochani, dziękuję.

Śpioch Nie potrzebujesz dziękować. Broniliśmy swojego.

Esmeralda Piotruś jest nasz. Nasz własny.

Marokus (wbiega również na platformę)

 Opętało was coś. I co gorzej - mnie razem z wami.
 Ale pamiętajcie. Ostrzegam. Ten chłopak przynosi nie-
 szczęście.

Dryblas Nieszczęście ? Jakie nieszczęście ?

Marokus

Pech, pech ! Mało macie własnych kłopotów, jeszcze wam zbójców potrzeba.

Walec

Zbójców ? Gdzieś ci zbójcy ? Uciekali jak zające.

Marokus

Więc coś z tego, że uciekli przed moją sztuką ? Myślisz, durniu, że dadzą za wygraną ? że nie wrócą ? Ostrzegam was, ostrzegam. Wzięliście sobie chłopca, a to przyniesie nieszczęście. Ja w to wierzę. Nieszczęście, słyszycie ? Ostrzegam !

Esmeralda

(osłania Piotrusia przed Marokusem)

Włecz ! Chłopiec jest nasz !

Wszyscy

Nasz, słyszysz, nasz !

Koniec I części

Część II

Scena jak w części I-ej. Wóz, platforma. W tle przechodzą ludzie ze zwierzętami.

(Na katarynce gra Katarzyniarz, wbiega Esmeralda, bardzo wzburzona)

Esmeralda Nigdzie nie mógł odejść. To dziwne. Nie ma go jednak. Mio, Mio, słyszysz. Przestań grać !

Katarzyniarz (urywa ostrym dźwiękiem)
Co to ? Tylko nie mów mi aby, że się coś stało.

Esmeralda Piotrusia nie ma.

Katarzyniarz Jak to nie ma ? Na pewno bawi się z kucykiem.

Esmeralda Nie ma go nigdzie.

Katarzyniarz To niemożliwe, gdzież się mógł podziać ? Zaglądałeś do zwierząt ? Dopiero co przybyli treserzy, może poszedł razem z nimi?

Esmeralda Nie mów tak. Czyżbym ci zawracała głowę głupstwami ? Od godziny go szukam. I Dryblas i Malec także. Przejrzeliśmy wszystkie kąty. A Śpioch był aż nad rzeką. Boję się, Mio, boję się...

Katarzyniarz Uspokój się. Jeszcze nie wiemy na pewno...

Esmeralda Czego nie wiemy na pewno ? Czy go porwali zbójcy, tak ? To chciałeś powiedzieć, tak ? (płacze) Tego się właśnie boję.

Katarzyniarz Powinniśmy go byli lepiej pilnować.

Esmeralda Pilnowałam go przecież i wszyscy mi w tym pomagali. Sam chłopiec też lgnął do nas jak do najbliższych, a teraz...

Katarzyniarz Teraz nie trzeba płakać. Przestań, proszę cię.

Wnie takż jest... no wiesz... niemiko, ale musimy coś
robić płacz nie nie pomoże. A tu jeszcze tyle kłopo-
tów.

Esmeralda

Przecież wiem. Wszystko na nas się wali. Teraz jesz-
cze Piotruś... Żebyś wiedział, jak on się martwił, że
nie mamy chleba, że zwierzęta nie mają mięsa. Cały
dzień znosił im trawę. Namawiał Chytruska, żeby jadł.
Taki był śmieszny i dobry.

Kataryniarz

Daj spokój. Wiem, wszystko wiem.

Esmeralda

Wybacz mi...ja znam każdy twój kłopot, każde zmartwie-
nie, ale błagam cię, szukajmy Piotrusia.

Kataryniarz

Esmeraldo...ja też pokochałem tego chłopca, tak samo
jak ty, ale nie mogę...Zrozum, ludzie są głodni, mimo
to muszą pracować, nie mogą sobie dać rady z podrażnio-
nymi zwierzętami, noc idzie. Jakże im powiem, żeby
zbierali się teraz z latarniami na poszukiwanie chłop-
ca ?

Esmeralda

Tak, to prawda. Nie można. (Chce odejść)

Kataryniarz

Esmeraldo, dokąd idziesz ?

Esmeralda

Muszę...

Kataryniarz

Nie pójdziesz sama. Nie mogę się na to zgodzić.

Esmeralda

Mio... A jeżeli Piotruś potrzebuje pomocy ?

Kataryniarz

Nigdy nie mówiłem tak do ciebie, ale teraz... Zakazu-
ję ci Esmeraldo.

Esmeralda

Jak chcesz, ale...

(urywa, dostrzegając wchodzącego Marokusa)

Marokus

Nie słyszałem nigdy dotąd, byście się kłócili. A teraz
coś mi się zdawało, że słyszałem podniesione głosy.

Kataryniarz

Daj mi spokój, Marokusie. Nie mam ochoty na żarty.

Marokus Czyżby ? Stało się coś ? Widzę, że i Esmeralda nie w humorze. Wcale bym się nie dziwił. Po takim obiedzie ...Zaraz, zaraz...

 (wykonuje jakieś dziwne ruchy)

Kataryniarz (przygląda mu się zdumiony)

 Co pan robi ?

Marokus Pytam tylko mego żołądka, czy dziś w ogóle był obiad.

Kataryniarz To dobrze, że panu humor dopisuje.

Marokus Cóż mam robić ? Cieszę się, że już po nieszczęściu.

Esmeralda (zaskoczona) Jak to ? Ma pan jakieś dobre nowiny ?

Marokus Nawet bardzo dobre.

Kataryniarz Niechże pan mówi. Bo my właśnie... Co ? Występ ?

Marokus Nie. Mam na myśli tego chłopca.

Esmeralda O Boże ! Znalazł się ?

Kataryniarz Gdzie jest ?

Marokus Tego nie wiem. Podejrzewam jednak, że u swoich kamratów.

Esmeralda Marokusie, niech pan nas nie męczy. Niech pan mówi, co pan wie.

Marokus Niepotrzebnie się pani tak denerwuje. Już wszystko dobrze, dla niego i dla nas. Tylko sakoda kucyka.

Kataryniarz Niechże pan przestanie drwić. Proszę mówić wyraźnie !

Marokus Dobrze. A więc chłopiec uciekł. Sam go widziałem, jak wymykał się z obozu. Korzystając z nieuwagi stajennego pożyczył sobie kucyka. Zawsze to lepiej i prędzej, zwiszcza jak się człowiekowi spieszy.

Kataryniarz (do Esmeraldy) Uciekł ? Piotruś uciekł ?

Esmeralda Błagam cię, Marokusie, nie żartuj. My naprawdę lubimy tego chłopca.

Marokus

Przykro mi bardzo. Ja również nie miałbym nie przeciwko niemu, gdyby nie to, że przynosił nieszczęście. (wyjmuje kawałek drewna, stuka)

Na szczęście teraz wystarczy odpukać, gdy się o nim pomyśli. To nieprzyjemne, że was zawiódł. Przyznam, że chłopak był rzeczywiście bardzo miły. Usłużny, grzeczny i wcale niegłupi. Ale, co tam rozważać teraz, kiedy uciekł.

Esmeralda

Widział pan go ?

Marokus

Niestety, widziałem. Byłem właśnie nad rzeką. Treserzy pdili nasze zwierzęta. Z mostu wyglądałoby to nawet dość ładnie, gdyby nie zapadnięte boki i smutne oczy, kiedy to zwierzę rozgląda się za porcją dobrej żywności...

Esmeralda

A Piotruś ?

Marokus

Myślałem, że panią jak zawsze, najbardziej zwierzęta obchodzą. (Uprzedzając wybuch Kataryniarza)

Piotruś pędził przez most, aż dudniło. Wołałem za nim, dając słowo, że wołałem. Nie odwrócił się nawet. Dałem za wygraną. Jedź, bracie, jak chcesz. Uciekaj. Może to i lepiej. Chociaż kuca szkoda.

Kataryniarz

Dziwne to wszystko. Sam nie wiem, co sądzić... Esmer

Esmeralda

zaśda I ja nie wiem, ale Piotruś nie ukradł kucyka, niemożliwe. Coś się musiało stać... Tylko co ?

Marokus

Nie wiem. Radzę jednak czuwać w nocy. Wcale bym się nie zdziwił, gdybyśmy mieli gości, nieproszonych gości.

(dobywa drewno, stuka)

Kataryniarz

Tak. Nie wiem. Może. Nie mogę tego zlekceważyć. Cho-

dzi o ludzi, którzy są pod moją opieką. Czyżby napraw-
dę ten chłopiec...

Esmeralda

Róbcie co chcecie. Skoroś i ty uwierzył, Mio... Ja
pójdę.

(Robi uspakajający ruch w stronę Mia)

Pójdę, posiedzę nad wodą.

(Odchodzi)

Kataryniarz

Esmeralda przywiązała się do tego dziecka.

Marokus

Tak. Pokpiwałem, żeby jej jakoś ulżyć. Ja sam...

No jestem przesądny. Ja rozumiem, że to może być na-
wet śmieszne, ale wie pan, jak to jest z nami. Kiedy
nie występujemy, przestajemy żyć. Wszystko na nie,
wszystko do niczego. I ja się tego strasznie boję.
Pecha ! Dla kogoś to głupie, jakieś tam sztuczki !
Dla mnie to życie ! Całe moje życie.

Kataryniarz

I dla mnie, Marokusie. Dlatego uważam, że trzeba
zwołać ludzi. Uprzedzić ich. Naradzić się.

(Przynosi katarynkę. Melodia zwołuje trupe)

Kataryniarz

Nie chciałbym przed wami ukrywać. Stało się coś bar-
dzo niedobrego...

Esmeralda

(wpada na scenę podniecona)

Piotruś !

(ogólne poruszenie)

Piotruś ! A nie mówiłam !

Piotruś

(Na scenę wjeżdża na kucu, o ile to możliwe, Baron.
Piotruś prowadzi kucyka za uzdę. Piotruś kłania się
jak na występie i oprowadza kucyka jak po arenie.
Zatrzymuje go przed Kataryniarzem)

Mio, słuchaj Mio. Ten pan to Baron. Z zamku samego
Księcia.

- Kataryniarz Wielki to dla nas zaszczyt gościć pana u siebie, Baro-
nie. Pozwól, że według naszego zwyczaju powitamy cię
muzyką naszej katarynki.
(Katarynka gra)
- Baron Ślicznie! Doprawdy zachwycająco. Cóż za czarowne dźwię-
ki. Cóż to za wspaniały instrument ?
- Kataryniarz To nasza wierna przyjaciółka, towarzysząca nam zawsze
i wszędzie, choć zwykła katarynka.
- Baron Kata, kata...?
- Piotruś rynka. Katarynka.
- Baron Dziękuję ci. Będę pamiętał, To o nią chodziło ci mój
chłopcze ? No, to na co czekamy ? Zapakuj ją i do
Księcia !
- Piotruś Nie. Przecież to nie tylko katarynka. Wszyscy mamy
pójść do Księcia.
- Baron Z czym ?
- Piotruś Mówiłem panu. Tu są komedianci i zwierzęta. Pokazują
takie śliczne rzeczy, że można patrzeć i patrzeć...
- Baron Nic nie widzę. Kiedy byłem w Kolizji, widziałem napraw-
dę...występy olśniewające jak race...
- Piotruś My też potrafimy pokazać panu występy może nie tak ładne
jak w Kolizji, ale chyba jednak bardzo dobre.
- Baron Pokazać, po co ?
- Piotruś No przecież po to przyjechalismy. Chciał pan obejrzeć
nasz program i zabrać nas do Księcia.
- Baron No to na co czekamy ?
- Piotruś (klaszcze)
(wbiega na platformę)
Panie Baronie, niech pan tu do mnie przyjdzie proszę,
o tu, stąd tak ładnie wszystko widać. Widzi pan ?

(zapalają się światła) (Z wozu, w którym zniknął Katarzyniarz i Esmeralda dobiega dyskretna muzyka) (Na scenę wchodzi żonglująca żonglerka. Dalsze postacie również zgodnie z objaśnieniami Piotrusia pojawiają się w korewodzie, przechodzącym przed platformą)
Niech pan spojrz, niech pan spojrz, te kule błyszczą jak zaczarowane. Wydaje mi się, że kiedyś polecą w niebo i wcale już stamtąd nie wrócą, albo może wrócą jeszcze bardziej kolorowe i jeszcze bardziej błyszczące, jak samo słońce. Czy pan widział kiedy takie kule, na pewno nie !

Baron

A wiesz, że to bardzo ładne. Masz rację. Ale szkoda, że nie byłeś ze mną w Kolizji, tam nie widziałem takich kul, a jednak...

Piotruś

Och, proszę pana, niech pan teraz bardzo uważa, bo pan Marokus może zaczarować pana.

Baron

Co ty mówisz ? W co ?

Piotruś

Sam nie wiem. W co zechce, sax on wszystko potrafi.

Marokus

(iluzjonista, wykonuje kilka sztuk, możliwych do wykonania w ruchu i zatrzymuje się przed Baronem.)

Piotruś

A co ? Nie mówiłem panu, panie Baronie, takich sztuk nie zobaczy pan nigdzie.

Baron

W Kolizji jednakże...

Piotruś

Niech pan zamknie oczy ! Szybko !

Baron

(broni się)

Ależ... po co ?

Piotruś

Niech pan wypowie jakieś życzenie. Co by pan chciał, tak najbardziej, ale to najbardziej ?

Baron

Chciałbym otrzymać... order. Order Kawalera Kolizji.

Piotruś

Tylko tyle ?

- Baron Sam nie wiesz co mówisz ! Order Kawalerów Kolizji, to nie jest zwykły order. Złoty ! Na pięciu wstęgach - czerwonej, żółtej, zielonej, niebieskiej i fioletowej.
- Piotruś Tylko tyle ?
- Baron Chłopcze, ty żartujesz. Za ten order ludzie najwyższych sfer oddają majątek i życie, nie mówiąc już o honorze.
- Piotruś Marokusie, pan może przecież wszystko...
- Marokus (wykonuje szereg tajemniczych czynności)
- Baron (z za kamizelki wyciąga złoty olbrzymi medal, zawieszony na pięciu długich wstęgach, które w sposób zabawny wysupłuje. Cała sprawa medalu jest oczywiście z góry przygotowana.)
- Ja, ja... to oszałamiające. Czyżby ?... Niebawem. Czy ten pan ma więcej takich medali ?
- Piotruś Ile pan tylko zechce
- (Ewentualnie przejdź by tu mogli jeszcze akrobaci wykonując numer o charakterze żartobliwym, ale migawkowo traktowanym.)(Teki numer byłby tu bardzo przydatny, ewentualność podkreślamy tu tylko ze względu na nieznaną treść treści popisów akrobatycznych)
- (Tekst do wykorzystania lub do skreślenia)
- Piotruś (do chłopca-akrobaty)
- Jak się masz, Adasiu, dobry wieczór ! Skacz, nie przeszkadzam ci. Zobaczymy się później. (do Barona) To mój przyjaciel. Jego mama, o ta pani, mówi, że jak się tylko urodził, od razu stawał na głowie.
- Baron Z tymi orderami to było naprawdę dobre, ale jak chodzi o akrobatów, to w Kolizji widziałem piramidę atletów. Ten, który stał na samym dole, zdawało się,

że pęknie z wysiłku.

Piotruś

Piramida, także sztuka, pan myśli, że oni tego nie potrafią ? (klaszcze)

(Akrobaci wykonują piramidę)

Widzi pan ? I jak ładnie, jak zabawnie. I wcale nie są zmęczeni. Wcale nie mają zamiaru pękać. A ten pan jest taki śmieszny, on tylko udaje, że mu się nogi popłatały. Naprawdę jest taki zgrabny, taki zręczny, jak nikt w Kolizji.

(Akrobaci schodzą)

(Piotruś klaszcze, odpowiada mu ryk.)

Baron

(Podrywa się z miejsca i wchodzi pod platformę, kiedy ryki zwierząt powtarzają się.)

Nie, nie, tego w Kolizji nie było, doprawdy nie było, ja sobie tego nie życzę. Raz na polowaniu jeden niedźwiedź...

Piotruś

(rozgląda się za Baronem)

Panie Baronie, ależ, niech pan się nie boi. Pan, Kawaler Orderu Kolizji ? Pod wczem ? Cóżby Księżę na to powiedział ?

Baron

(gramoli się niepewnie rzucając oczami na wszystkie strony)

Tak, tak, przepraszam, to nie ze strachu.

(Nowy ryk)

(Baron zatrzymuje się wyczekująco)

Piotruś

To Kuba wita pana i ciesz się, że pojedzie do Księcia.

Baron

Do Księcia ? Z czym do Księcia ? Z jakimś tam Kubą, który tak ryczy, że można umrzeć ze strachu. Księżę jest nerwowy, nie lubi, żeby ryczało. Nie lubimy

zwierząt.)

(Ogólny ryk różnych zwierząt)

Bardzo lubimy zwierzęta.

(Ryk silniejszy)

W Kolizji na przykład widziałem psy. Na order o pięciu
wstępach, to były psy. Skakały...

Piotruś

A czy umiały tańczyć ?

Baron

Tańczyć ? Nie przypominam sobie. Zresztą tego żaden
pies nie potrafi.

Piotruś

Bo pan nie widział naszych psów.

(kiaszcze)

(Numer z psami - około 12 minut.)

(W czasie trwania numeru Baron i chłopiec porozumie-
wają się gestami i żywo reagują)

Baron

(Po skończonym numerze ewentualnie do psa matematyka.)

Ile ja mam lat ?

(do Piotrusia) Widzisz, nie wie ! A ja wiem.

Piotruś

Ale on jest pies.

Baron

Wnie to nie przeszkadza. Choć to feler, może Księżę
raczy zapytać, co wtedy ?

Piotruś

Niech się pan nie obawia, ja mu podpowiem.

Baron

Albo ja ! A w takim razie, na co czekamy ? Do Księ-
cia ! Do Księcia !

(W tym czasie służba porządkowa, czyli komedianci -
statyści ustawiają rekwizyty do następnego numeru)

(Rozentuzjuszowany Baron z okrzykiem "do Księcia"
wpada między nich, zatrzymuje się zdumiony)

Co to jest ? Co oni tu robią ? Pakują się ? Odjeżd-
żacie ? Gdzie ? Do Księcia ? Z czym do Księcia ?

W Kolizji... Psy to dobre zwierzęta, ale do polowania,

do występów chyba trochę za mało. Nie wydaje ci się, przyjacielu ? I te tańce... (zaczyna sobie przypominać krekowiska, tańcząc jak przed chwilą tańczyły psy).

Piotruś

Panie Baronie, niech pan tam nie stoi, niech pan idzie do mnie !

Baron

Tak myślisz ? A bo co ?

Piotruś

(tajemniczo) Widzę niedźwiedzia.

Baron

(myśląc, że to aluzja do jego tańca)

Ej, chłopcze, chłopcze, za dużo sobie pozwalasz.

Piotruś

(na migi pokazuje mu, aby odwrócił się. W tej chwili, gdy baron spełnia polecenie, na scenie ukazuje się niedźwiedź)

Baron

O, o, o ! - (Ucieka na platformę i chowa się do wozu, z którego odzywiają się ryki. Baron wyskakuje jak z procy) i

O, o, o !

(Włazi pod wóz)

(Dalszą akcję śledzi już spod wozu)

(Popis niedźwiedzi - do około 20 minut)

Piotruś

(Gestami zachęcającymi wywabia Barona spod wozu)

Baron

Trochę za silne przestycie. Niedźwiedzie macie zupełnie grzeczne, choć wyglądają tak groźnie. Wiesz, tam spod wozu daleko lepiej widać. Czuję się jak w Kolizji na polowaniu...

(przerywa, dostrzegając wchodzące na scenę postaci w maskach. Maski są śmieszne, karnawałowe, nieraz stanowią całe głowy ludzkie, zwierzęce. Pantomima masek. Katarzyniarz, Esmeralda, Merokus, Dryblas, Malce, Żan-glerka)

Maski najpierw przechodzą w korowodzie w zabawnych,

tanecznych ruchach i nikną za sceną).

Co to ? Kto to był ?

Piotruś

Acha, widzi pan ? Tego pan nigdzie nie widział. A to przecież oni !

Baron

Jacy znów oni ?

Piotruś

Komedienci.

(Z wozu dobywa katarynkę, zaczyna grać)

Zobaczy pan wesoły taniec masek, który na pewno spodoba się Księżciu.

(gra. Taniec w układzie charakterystyczno-komicznym, zakończony zaproszeniem Barona, by zszedł z platformy i wziął udział w tańcu-zabawie)

Baron

Ja ? W takim gronie ? To oryginalne i niespotykane ?

(Schodzi i zaczyna tańczyć, podczas gdy maski usiłują wyprowadzić go ze sceny)

(Do Piotrusia)

Dokąd oni mnie prowadzą ?

Maski

(Śpiewnie)

Do Księcia ! Do Księcia !

Baron

(entuzjastycznie)

Bravo ! Świetnie ! Do Księcia ! Do Księcia !

(Po chwili reflektuje się)

Do Księcia ? Z czym do Księcia ?

(Stara się wycofać z korowodu, maski zamykają go w kole i wirują w tańcu)

Piotruś

(dostrzega pierwszy czających się z różnych stron Zbójców, którzy wdzierają się na scenę. Zbójcy wszyscy w konwencjonalnych maskach, czarnych.)

Zbójcy ! Zbójcy ! To po mnie ! Po mnie przyszli ! Nie dajcie, obrońcie, przyjaciele komediantów !

(wszyscy, prócz Barona orientują się w sytuacji, z tańca-zabawy przechodzą do pantomimy - obrony. Komedianci działają w sposób umowny, Baron w sposób jakby przypadkowy, biorąc napad zbójców za jeszcze jedną imprezę trupy, która mu się nareszcie bez zastrzeżeń podoba, mimo tego, że niejednokrotnie staje się ataków i ciosów walczących, którym się nawija pod rękę. Uderzenia powodują w nim chwilowy stan oszołomienia, połączonego z narastającym po każdym ciosienzachwytem. Pantomima powinna być rozegrana jako szereg zabawnych falowych ataków czarnych masek, na maski karnewałowe (komedianci) i indywidualnych pojedynków, gonitw, koziołków i tricków. Użyte powinny być rekwizyty, potęgujące zabawowość i wzmagające efekty słuchowe i wzrokowe. Pantomimia napadu towarzyszyć winna muzyka katarynki, którą to muzyką walczy ze zbójcami Piotruś. W pojedynkach i atakach użyć można np. obręczy z papieru, które pękają na głowach walczących, siłkawek, oblewających wodą, lub zionących ogniem, płonących pochodni, którymi żongluje się, pałek zbójceckich, eksplodujących jak petardy, żabek, strzelających, efektów pirotechnicznych jak iskry, dymy, race, fajerwerki. Narastające, precyzyjnie skomponowane zamieszanie zakończone być powinno efektami pirotechnicznymi z wozu komediantów, jak również rykami przeróżnych zwierząt i okrzykami zwyciężających komediantów. Pokonani zbójcy (również co najmniej sześciu jak i komediantów) w przerażeniu i popłochu uciekają gonieni przez zwycięzców.

Baron

(słaniając się na nogach w bezgranicznym zachwycie)

Cudowne, wspaniałe, olśniewające, z takim numerem możecie wystąpić w ... Kolizji. Co tam w Kolizji, ha, na całym świecie. Zabłyśnięcie jak najprzedniejsze gwiazdy, meteory, gwiazdozbiory, słońce !

(zataczając się do Piotrusia)

Brawo, brawo ! Świetnie, żeś mnie tu przyprowadził, a jaki dyskretny, ani słowa nie mówił o tych panach w czarnych maskach. Cóż to za znakomici aktorzy. Cały czas zdawało mi się, że nas powybijają do nogi, a Piotrusia uprowadzą. Ile w tym było prawdy ! Nadzwyczajne !

Piotruś

(z ulgą odstawiając katarynkę)

To był numer nadprogramowy. Tego to i ja się także nie spodziewałem.

Baron

(Do wchodzących z maskami w rękach komediantów)

Panie (do Kataryniarza) jestem zachwycony. Brawo dla pana, brawo dla Piotrusia, brawo dla wszystkich.

Kataryniarz

Jak to ? Przecież to byli...

Piotruś

(do Kataryniarza)

Ci, i, i, i.

(kłania się. Do Barona)

Jesteśmy na usługi Księcia.

Baron

Rozproszyliście wszystkie moje wątpliwości. W imieniu Księcia, zapraszam was do zamku. Księżę potrafi ocenić waszą wspaniałą sztukę, nie odmówi wam niczego.

Marokus

Co za szczęście ! Co za szczęście !

Esmeralda

Shczęście ? A pamiętasz, co mówiłeś o Piotrusiu ?

Widziałeś go zawsze na czarno, ostrzegałeś, że przynosi nieszczęście.

Narokus

(machinalnie na słowo "nieszczęście" chwyta drewnienko, chce odpukać, zatrzymuje się w pół ruchu, patrzy na Piotrusia)

Miałem cię za czarnego Piotrusia. Nie gniewaj się. Byłem przesądny. Już odtąd nie będę. Na dowód chciałbym ci coś ofiarować.

(Podaje Piotrusiowi drewnienko, które służyło mu do odpukiwania pecha. W rękach Piotrusia drewnienko zamienia się w bukiet kwiatów.)

Baron

Nic z tego nie rozumiem, ale to też żadne. Na co czekamy ? Do Księcia ! Do Księcia !

Wszyscy

(patrzą w napięciu, czy Baron się nie rozmyśli)
Z czym ?

Baron

Z Piotrusiem ! Do Księcia ! Z Piotrusiem !

(Okrzyk podejmują komedianty)

Komedianty

Z Piotrusiem ! Do Księcia !

(katarynka)

K o n i e c

Dodatkowe uwagi inscenizacyjne

Widowisko ujęliśmy w dwie części, kierując się chęcią, by poszczególne występy cyrkowe jak żonglerka, akrobacja, tresura psów, niedźwiedzi itp. wtopiły się w jedną kompozycyjnie całość, a nie były kawałkowane jak w montażach-składankach. Dzięki temu widowisko staje się czymś w rodzaju teatru w teatrze, a trupa komediantów ukazana jest możliwie wszechstronnie - od strony zawodowej i aktorskiej. Zalecałoby nam na tym, aby jedność wyrazową widowiska jak naj-
skrupulatniej utrzymać przez nie oddzielanie i nie różnicowanie postaci traktowanych epizodycznie w występach jak. np. treserzy, służba porządkowa z aktorami grającymi komediantów. W widowisku powinno się odnieść wrażenie, że wszyscy oni razem stanowią trupę komediantów.

Określone przez nas tło akcji, wzorowanej na typie komedii dell'arte, należy traktować jako inspirację jednocześnie w użyciu środków reżysersko-scenograficznych. Nie chcielibyśmy jednak, by analogia z tego rodzaju teatrem łączyła się w wyobraźni realizatorów z użyciem środków wulgarnej farsy i niewybrednej arlekinady. W postaciach naszego widowiska pragniemy widzieć łagodny uśmiech wiecznej dobroci, pewną tajemniczość, którą noszą ze sobą ludzie teatru, a przede wszystkim wydaje nam się konieczne podkreślenie podstawowego zadania, zawartego w naszym podtytule - że ma to być widowisko, oparte na plastycznym, szerokim geście, wypełnione układem sytuacyjnym całej przestrzeni sceny, ze starannym opracowaniem form taneczno ruchowych, z wypunktowaniem napięć i błyskawicznym, tempowym wprowadzeniem sekwencji akcji.

Postaciami, działającymi w sztuce są Piotruś, Kataryniarz, Esmeralda, Marokus, Baron. Dobór 5 aktorów nie powinien sprawiać trudności, z tym, że bardzo wiele zależy od postaci chłopca, którego wdzięk i naiwność muszą być spotęgowane dobrym rzemiosłem aktorskim. Idzie to w parze z warunkami krami zewnętrznymi postaci, gdyż wiarygodność tekstu zagwarantowana być może przez odpowiedni wiek chłopca, wiek sceniczny.

Kataryniarz i Esmeralda to postaci wyraźne i typowe. Marokus zaś nie może być w żadnym wypadku potraktowany jako szwarczarakter. Wiara w przesady jest jedną z komplikacji jego charakteru, a nie cechą główną.

W żartobliwej postaci Barona chcielibyśmy widzieć duże możliwości komediowo-ruchowe, którymi poza swoim roztargnieniem najpełniej może się scharakteryzować.

Objaśnienia zawarte w sztuce nie dają pełnych, rzecz jasna, możliwości, jakimi może operować reżyser, pracując w konkretnych warunkach, z konkretnymi ludźmi. Np. życie trupy pokazane w tle, przeprowadzenie zwierzęcia przez scenę, ukazanie stosunku do niego, dodatkowe sztuki cyrkowe, ćwiczeniajonglerów czy akrobatów, czy jeszcze innych osób, tricki czy pomysłowość iluzjonisty, wykorzystanie w pełni magnetofonu, imitującego w sposób dościpny różne zwierzęta - wszystko to zależy od tychże warunków i inwencji reżysera i scenografa.

Muzyka w spektaklu została celowo oparta na katarynce, jako źródle dźwięku. Wyobrażamy sobie, że jest to muzyka dobierana ze znanych utworów o artystycznych wartościach muzycznych, bogactwie rytmu i melodyki. Katarynka, rzecz jasna, jest rekwizytem, muzyka natomiast płynie z magnetofonu. Jest ona

jednak osobą działającą w widowisku. Ponieważ towarzyszy ona działaniom aktorskim i występom cyrkowym, charakter jej w tych wypadkach dostosowany powinien być do wyżej wymienionych czynników z uwzględnieniem ich pełni artystycznej.

Ważnym warunkiem doboru muzyki jest wzięcie pod uwagę odbiorcy widowiska, co jednak nie może być równoznaczne z infantylizowaniem, co dotyczy też całości rozwiązań widowiska przez reżysera i wykonawców. Po to bowiem, by grać dla dzieci, czy tworzyć dla dzieci, nie trzeba być dzieckiem, ale trzeba być artystą, znającym psychikę dziecka.

W widowisku zaproponowaliśmy dwie pantomimy. Jedną z nich jest pantomima - taniec masek. Nie narzucając jego treści, która wynikać winna z plastycznego widzenia scenografa. Określamy tylko jej charakter w doborze masek ludzkich i zwierzęcych oraz w żartobliwości układu, licząc na to, że nie pociągnie to realizatorów ku karykaturze ani satyrze. Pantomima ta ma być wyzwoleniem się żartu, wesołości, zabawy. Urok tej zabawy i delikatność rysunku tanecznego może uzewnętrzniać dany stosunek masek-ludzi do masek-zwierząt. I ta treść pantomimy najbardziej by nam odpowiadała.

Druga pantomima - naped - daje pole do działania sprawności ruchowo-akrobatycznej. Bierze pod uwagę nawet możliwość, że gdy po tańcu-pantomimie maski schodzą ze sceny, niektóre mniej sprawne ruchowo postacie, mogliby zastąpić cyrkowcy-tancerze. Pantomima powinna zawierać elementy taneczne, precyzyjność którą wyznacza muzyka, duetów-pojedyneków, kończących się efektownymi rozwiązaniami trickowymi, przy użyciu rekwizytów tak popularnych w komedii dell'arte jak i w dzisiejszym cyrku. Jest niewątpliwie popis sprawności inscenizacyjno-reżyserskiej. Narastanie awantury jest równoznaczne

z przyspieszeniem rytmu muzycznego, a wykonywanych jednak z drobniązkową precyzją.

Zarówno pantomimom jak i występom zapewniłoby możliwie jak największą przestrzeń, opierając wszystko na ruchomym elemencie dekoracyjnym, jakim jest wóz komediantów. Stanowisko powinien swym wyglądem dużą atrakcję kolorystyczną i plastyczną. Powinien też wiązać ze sobą wszystkie osoby działające. Skupiając na sobie uwagę widza, wóz powinien stwarzać wrażenie, że jest czymś w rodzaju rogu obfitości dla tajemnic, tricków, i cudowności życia komediantów.

Wyobrażamy sobie, że punktem wyjścia dla kostiumów i masek, byłby kostium i maska komedii dell'arte, przetworzone przez widzenie współczesnego artysty.

z przyspieszeniem rytmu muzycznego, a wykonywanych jednak z drobiazgową precyzją.

Zarówno pantomimom jak i występom zapewniłszy możliwie jak największą przestrzeń, opierając wszystko na ruchomym elemencie dekoracyjnym, jakim jest wóz komediantów. Stanowisko powinien swym wyglądem dużą atrakcję kolorystyczną i plastyczną. Powinien też wiązać ze sobą wszystkie osoby działające. Skupiając na sobie uwagę widza, wóz powinien stwarzać wrażenie, że jest czymś w rodzaju rogu obfitości dla tajemnic, tricków, i cudowności życia komediantów.

Wyobrażamy sobie, że punktem wyjścia dla kostiumów i masek, byłby kostium i maska komedii dell'arte, przetworzone przez widzenie współczesnego artysty.

